Rok XXII.

„Orędownik“
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 64.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświecone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Gabryela arch.
Jutro: Józefa Obl. NMP.

Poznań, piątek 18 marca 1892.

Słońca wschód 6,9 Zachód 6,8
Księżyca wsch. 11,52 Zach 7,42

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Na Chwaliszewie nr. 16 założyliśmy na nowo agencyą „Orędownika“ u p. Drzewieckiego.

Poznań, dnia 17 marca.

W obronie stanu rzemieślniczego.

Z miasta. Przed niedawnym czasem pojawiło się w „Kuryerze Pozn.“ kilka artykułów pod napisem: „Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej ks. Kolpinga“, opracowanych przez ks. H. Brońkańskiego.

Pierwszy z tych artykułów pod tytułem: „Nasza czeladź rzemieślnicza“ był skreślony tak przesadnie i czarno przedstawiający ogół rzemieślników, że Zarząd Tow. Młodych Przemysłowców czuł się spowodowanym rozebrać ów artykuł na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa. Wywody ks. Brońkańskiego nawet co do formy były wprost obrażające stan rzemieślniczy. Bo gdy kto na równi stawia wyrzutki jakiegoś stanu z dobremi żywiołami, do jakich doprawdy przecież zaliczamy przeważną część naszych rzemieślników, to można mu tylko zarzucić złą wolę w celu osiągnięcia może dalszych ukrytych planów. Zarzuty uczynione rzemieślnikowi polskiemu, że żyje niemoralnie, żebrze często, hula i życie gorszące wiedzie, że jako chłopak w nauce niczego dobrego się nie nauczy, lecz natomiast się zapija, że jako czeladnik staje się bezreligijnym, po części poniedziałkuje, wieczorem wystaje po sieni ze swą kochanką, która mu podaje resztki obiadu ze stołu państwa; że dalej staje się majstrem partaczem, ożeni się, biedę klepie, a upiwszy się, żonę bije, marnotrawi zarobek a w 30 lub 40 roku życia schodzi nędznie z tego świata, pozostawiwszy kupkę dzieci, które się stają ciężarem miasta; — zarzuty takie są widocznie przesadzone, a jednakże ks. Brońkański twierdzi, że to odnosi się do wszystkich naszych rzemieślników, jednostki zaś lepsze, to wyjątki rzadko zachodzące!

Gdy ów artykuł został w zeszły poniedziałek na posiedzeniu przeczytany, podniosły się liczne głosy oburzenia, protestujące przeciwko takiemu traktowaniu stanu rzemieślniczego i to w piśmie czytanem przez sfery wyższe, które, nie znając może bliżej stósunków rzemieślniczych, mogą się utwierdzić w przekonaniu, iż tak w rzeczywistości nasi rzemieślnicy żyją. Stan rzemieślniczy i tak nie doznaje szczególniejszego traktowania ze strony możniejszych i wyższych klas i ich gazet, a podobne opisy mogą tylko pobudzić do tem większej pogardy rzemieślnikiem polskim. Mieszczaństwo zabiera się coraz więcej do pracy około spraw publicznych, jakże ono wobec takich opisów może być zdolne, by głos podnieść wobec innych stanów, jeśli tak nisko upadło i takie zarzuty bywają mu w oczy rzucane?

Czyż to w społeczeństwie naszem klasa dorabiającą się nie jest właśnie stan rzemieślniczy i przemysłowy, który ciężką pracą w tych krytycznych czasach stara się usilnie o powiększenie dorobku, a że znajdują się może ludzie lekkomyślni i stroniący od uczciwej pracy, to czyż w drugich stanach to samo nie zachodzi?

Także mniej więcej z ust kilku mówców odzywały się głosy żalu wśród ogólnego poklasku nader licznie zgromadzonych członków i gości.

Niektórzy mówcy utrzymywali, iż tendencyą tego artykułu było poniżyć stan rzemieślniczy, aby potem dowieść potrzeby zakładania Towarzystw czeladzi katolickich po naszych miastach.

Do osiągnięcia podobnego celu nie potrzeba było sięgać do takich naciąganych argumentów, bo jeśli ma kto dobrą wolę, to niech służy uczciwie rzemieślnikowi i zakłada bez podobnych oczernian Tow. czeladzi katolickiéj.

Co do błogiéj działalności wymienionych stowarzyszeń, powątpiewali o tem mocno niektorzy mówcy, że to, co dla Niemców-katolików może być pożytecznem, nie koniecznie musi być dobrem dla polskiego stanu rzemieślniczego. Smutne są dzieje tych kilku Towarzystw czeladzi katolickiéj, jakie po naszych miastach istniały. Posiadamy Towarzystwa przemysłowe licznie u nas rozgałęzione, wyszłe z naturalnych potrzeb naszego odrębnego stanowiska narodowego, więc obowiązkiem jest przedewszystkiem w tych Towarzystwach budzić tętno silnego życia, aby one przyczyniały się do oświecenia umysłów stanu przemysłowego i usuwały te niedomagania, jakim podlega rzemieślnik polski. Gruntu Stowarzyszenia czeladzi katolickiéj wśród mieszczaństwa polskiego nie mają, a nadto przyczyniają się one do tłumienia samodzielności w klasie rzemieślniczéj. Zaś wstrzemięźliwością życia, oszczędnością, pracą i nauką niech stara się rzemieślnik polski odpierać tak e ciężkie zarzuty zadane mu z poważnych kół, tak się wyraził wśród hucznych oklasków jeden z wymownych mówców.

W końcu wynurzyło zebranie żal i nieukontentowanie z powodu artykułu ks. Brońkańskiego, który uogólnił i do całego stanu przemysłowego zastósował zachodzące w mniejszych wyjątkach złe prowadzenie się stanu rzemieślniczego, czem tylko krzywdy wobec swoich i obcych wyrządził rzemieślnikom i przemysłowcom polskim.

Wybory gminne w Jeżycach.

Jeżyce 16 marca. Dnia 2 kwietnia odbędą się u nas wybory do reprezentacyi gminnéj. Wybiera się w trzech klasach po 4 w każdéj, razem więc 12 na lat 3. Przed 3 laty wybrali Niemcy w 1 klasie 4 swoich, w 2 i 3 klasie przeszli Polacy — byli zatem w znacznéj większości. Mogłoby się każdemu zdrowo myślącemu człowiekowi zdawać, że Polacy będąc w większości, przeprowadzali swoje wnioski, odpowiadające życzeniom i potrzebom większéj części ludności jeżyckiéj. Tymczasem z oburzeniem dowiedzieliśmy się, że niektórzy z radnych głosowali dla osobistych interesów wprost z Niemcami. Naprożno pan budowniczy Margowski prosił, zaklinał na przedwstępnych zebraniach do jedności przy głosowaniu, zawsze pozostał ze swoimi w mniejszości, tak że w końcu widząc bezskuteczność swych usiłowań zupełnie przestał bywać na posiedzeniach Zarządu gminy. Charakterystycznem jest też to, że radnym naszym nakazywano, aby z obrad tych nic nie wyjawiali, tak, że tylko pod sekretem można się było czegoś dowiedzieć.

I takie rzeczy dzieją się w samem sercu Księstwa, pod bokiem Poznania! Czy jest jakie prawo, które zabrania dowiedzieć się obywatelom o czem ich ojcowie gminy radzą? Toć w Poznaniu o obradach reprezentacyi miejskiéj całe artykuły piszą i mowy drukują! Obowiązkiem też było panów radnych zwołać zebranie, zdać sprawę ze swéj czynności, powiadomić o wyłożonych listach wyborczych, ogłosić dzień wyborów i wybrać kandydatów. Dotychczas nic z tego nie było, tymczasem listy wyborcze już zamknięte, a, jak słyszałem, wielu nie zapisanych.

Ale za to panowie radni, bratający się z Niemcami, zwołali cichaczem 16 swoich przyjaciół i wybrali bezprawnie z pomiędzy siebie dwunastu kandydatów.

Przeciwko téj liście protestujemy stanowczo i głosować na nich nie będziemy. Żądamy zwołania wiecu, gdzie pragniemy nasze zdania wypowiedzieć i postawić kandydatów niezależnych, którzy naszego zaufania nie zawiodą.

Mamy chwała Bogu w Jeżycach jeszcze dosyć prawych obywateli dobrych Polaków ze stałym charakterem. Pomiędzy radnymi Niemcami zasiada człowiek wykształcony aptekarz dr. Wildt, który też mając przewagę umysłową nad naszymi, sprawami gminy podług swéj woli kieruje. Powinniśmy mu przeciwstawić również ludzi światłych, jak dr. Kożuszkiewicza, budowniczych Margowskiego, oraz Wład. Jakubowskiego, których owi 16 obywateli na liście kandydatów nie postawili.

Prosimy więc raz jeszcze o zwołanie wiecu; na wiecu tym możnaby także uchwalić petycyą za szkołami wyznaniowemi, gdyż wielu robotników z Jeżyc przychodzi do Poznania, aby podpisać petycyą poznańską, lecz ich nie dopuszczają jako obcych.

Jeden w imieniu wielu.

Od Redakcyi: O ile zarzuty wyżéj poczynione są słuszne, tego nie wiemy; godzimy się jednak na żądanie, aby w sprawie wyborów wiec zwołano.

— Wyborczy Komitet prowincyonalny nadesłał nam w odbitkach protesty z Sremu i Kórnika przeciw kandydaturze dr. Jana Żółtowskiego wraz z odpowiedzią Komitetu na te protesty. Dla braku miejsca pisma te podamy dopiero jutro.

Protesty nie są równobrzmiące. W Kórniku odbyła się osobna narada obywateli i ułożono osobne pismo do Komitetu, ponieważ obywatele kórniccy nie byli naocznymi świadkami, jak w Sremie Komitet wyborczy a raczej ks. dziek. Antoniewicz i ks. patron Wawrzyniak do spółki pogwałcali obywatelskie prawa wyborców. W Kórniku nie można było także stwierdzić, czy ks. Wawrzyniak, ogłaszający w „Dzienniku“ po dwakroć, raz, że wyborcy śremscy postawili go „bez porozumienia się z nim i bez jego woli“, drugi raz, że go postawili „bez jego inicyatywy i w ukryciu przed nim“, obstaje przy swem twierdzeniu zgodnie z prawdą, czy też w sprzeczności z prawdą.

Pod protestem z Sremu podpisali się obywatele nie tylko z Sremu, ale także z Dolska i Książa.

Dodajemy, że naprzeciw twierdzeniu ks. Wawrzyniaka, jakoby go w Sremie stawiono „bez porozumienia się z nim i bez jego woli“, — stawia protest śremski twierdzenie: że ks. Wawrzyniak „osobiście zachęcał obywateli śremskich, ażeby na niego głosowali i zapewniał ich, że mandat przyjmie.“

Z Wrześni żadnego protestu nie wysłano, bo Wrześnią przeprowadzi podług swéj woli kandydatów mimo nadużyć Komitetu. Z pow. średzkiego także nie protestowano, ponieważ w Srodzie odrzucono dr. Żółtowskiego, a przeprowadzono na pierwszem miejscu ks. Wawrzyniaka, ufając zapewnieniom śremskim, a potem tylko z względu na nazwisko rodowe przyjęto p. dr. Żółtowskiego na drugiem miejscu, a na trzeciem znowu odrzucono kandytata Komitetowego.

Listy do „Orędownika“.

Jeżyce 16 marca. (N. ks. Arcypasterz). Dnia dzisiejszego odwiedził nasze Jeżyce N. ks. Arcypasterz w towarzystwie naszego proboszcza ks. dziekana Wolińskiego. Bractwa kościelne dwiema rzędami ustawiły się od bramy do domu klasztorku Siòstr Elżbietanek, a tłumy ludu zebrane cisnęły się z przywitaniem do Arcypasterza. N. Arcypasterz wstąpił do kapliczki klasztorku Siostr i tam się pomodlił przed N. Sakramentem, poczem Siostra przełożona kilka słów na powitanie go powiedziała. N. Arcypasterz kapliczkę naszą przyrównał do domku ubogiego Nazareńskiego.

Następnie odwiedził mieszkanie Sióstr Elżbietanek, gdzie się przedstawili Arcypasterzowi nasz burmistrz jeżycki p. Frydrychowicz ze swą żoną i p. dr. Kożuszkiewicz lekarz miejscowy. N. Arcypasterz wypytywał szczegółowo o stosunki jeżyckie. Następnie przyjął deputacyą właścicieli jeżyckich, na czele których p. Bartoszewski, członek rady gminnéj i dozoru szkólnego, przemówił, wyrażając radość z powodu oglądania Arcypasterza w Jeżycach.

N. Arcypasterz wyraził nadzieję, że kościół w Jeżycach stanie przy ofiarności mieszkańców zamożniejszych i że kościół koniecznie potrzebny tu i do tego dążyć potrzeba. Następnie obejrzał N. Arcypasterz grunt zakupiony pod przyszły kościół N. Serca Jezusowego, który Mu się podobał.

Żegnany przez tłumy Jeżyczan cisnących się doń odjechał N. Arcypasterz, kazawszy jeszcze się obwieść po Jeżycach, aby obejrzeć to nowo powstające miasto, gdzie niedawno tylko same chaty wiejskie stały.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. Sejmowi pruskiemu przedłożono we wtorek 15 bm. projekt, tyczący się zniesienia rozporządzenia z dnia 3 marca 1868 r. Wedle tego rozporządzenia zabrały Prusy zmarłemu królowi hanowerskiemu Jerzemu prywatny jego majątek, czyli tak zwany fundusz welficki w wysokości 40 milionów marek. W projekcie przedłożonym jest takie uzasadnienie: Wedle prawa z dnia 15 lutego 1869 r. wolno królowi pruskiemu znieść powyższe rozporządzenie, zależy to jedynie od woli królewskiéj, a że obecną chwilę uważa cesarz i król Wilhelm II za stósowną do zniesienia rozporządzenia z d. 3 marca 1868 r., dla tego rząd uprasza sejm pruski o upoważnienie do oddania księciu kumberlandskiemu, synowi zmarłego króla hanowerskiego Jerzego, zabranego naówczas mu majątku prywatnego.

Daléj opiewa projekt, że stósunki w prowincyi hanowerskiéj są obecnie tego rodzaju, że nie potrzeba się obawiać, ażeby hanowerska prowincya chciała się oderwać od Prus. Cesarz Wilhelm chce więc ludność w prowincyi hanowerskiéj obdarzyć zupełnie zaufaniem i dla tego znosi powyższe rozporządzenie i oddaje zabrane w 1868 roku pieniądze.

Przy końcu opiewa jeszcze projekt, że rząd ma nadzieję, iż sejm pruski zgodzi się jednogłośnie na powyższy projekt i rządowi da pozwolenie na oddanie tego, czego sobie sam monarcha życzy. W ten sposób usunie się niejedne nieprzyjazne chęci, jakie ludność w Hanowerze żywiła dla Prus właśnie z powodu zabranego majątku.

Skoro się sejm zgodzi na projekt, natenczas rząd natychmiast poczyni kroki odpowiednie, ażeby jak najprędzéj się załatwić z całą sprawą.

Wiadomo przecież, na jakie cele używano za rządów Bismarka procentów z funduszu welfickiego. Cesarz Wilhelm II dobrze i sprawiedliwie sobie postąpił, znosząc powyższe rozporządzenie. Wszyscy to przyznać muszą, a w obec tego cóż powie pustelnik w Friedrichsruh — ks. Bismark?

— Minister spraw handlowych wydał okólnik do naczelnych prezesów w sprawie zamykania handli kupieckich w niedziele i święta, jak w ogóle odpoczynku w dni świąteczne w handlu, przemyśle i rzemiośle. Wedle ministeryalnego okólnika winni prezesi rejencyjni zbadać gruntownie, jakie godziny należy przeznaczyć na pracę w handlu i przemyśle w niedziele i święta. Przy ustanawianiu godzin pracy zaleca okólnik, ażeby uwzględniano przedewszystkiem czas, w którym się odprawiają wielkie nabożeństwa, a także, o ile możności, poranne nabożeństwa i nieszpory. Czas pracy należy ustanawiać jeden i ten sam we wszystkich obwodach rejencyjnych — naturalnie o ile się to da. Praca w niedziele i święta winna się o ile możności jak najrychléj rozpoczynać, kończyć się natomiast tak, by osoby, zatrudnione w handlu, przemyśle i rzemiośle, miały większą część po południu i wieczór cały wolny od pracy. Jeżeli nie będzie jakich nad zwyczajnych powodów, to handle kupieckie należy już o 2 a najpóźniéj o 3 godz. po południu zamykać, jako też o tym samym czasie winna ustać każda praca w przemyśle i rzemiośle.

— **W Paryżu** wciąż jeszcze odbywają się rewizye po domach i policya energicznie prowadzi śledztwo, ażeby wykryć sprawców ostatnich dwóch zamachów. Ostatni wybuch wyrządził nieco mniejsze szkody, aniżeli pierwszy.

Z powodu eksplozyi obradowano nad całą sprawą w tych dniach w sejmie francuzkim. Kilku posłów zapytało się ministra spraw wewnętrznych, co rząd właściwie zamierza uczynić, ażeby na przyszłość nie dopuszczano się podobnych zamachów i zbrodni i nie narażano życia niewinnych mieszkańców. Minister odpowiedział, że nie należy przywięzywać zbyt wielkiego znaczenia do ostatnich wypadków, gdyż wydarzają się one nietylko w Paryżu i Francyi, ale także i w innych krajach europejskich. Zresztą rząd chwycił się już wszelkich możliwych środków ostrożności, ażeby w przyszłości nie można było tak łatwo wykonywać podobnych zbrodni. Posłowie powinni mieć do rządu zaufanie, bo i jemu samemu wielce na tem zależy, żeby w kraju panował wzorowy spokój i porządek.

Po takiem oświadczeniu przedłożył minister sejmowi nowy projekt, tyczący się obostrzenia przepisów karnych na wszystkich zbrodniarzy, którzy wysadzają w powietrze domy nabojami dynamitowemi. Wedle nowego projektu będą podlegali karze śmierci wszyscy podobni zbrodniarze. Prezydent p. Carnot podpisał już rzeczony projekt, a sejm będzie nad nim w tych dniach obradował.

— Strejk górników w **Anglii** trwa wciąż jeszcze i przybiera coraz większe rozmiary. Obecnie już stwierdzono, że strejkuje przeszło pół miliona robotników. Jest to więc ogromny i niesłychany strejk, a biorą w nim udział niemal wszyscy robotnicy w Srodkowéj Anglii, Szkocyi i Walii. Jeżeli bezrobocie potrwa czas dłuższy, to rzeczywiście zabraknie węgli w całéj Anglii, z powodu czego będą musiały zawiesić pracę fabryki parowe. Już teraz donoszą, że w skutek strejku zaprzestały pracy 72 fabryki w obwodach strejkujących; 150 tysięcy robotników straciło w skutek tego zatrudnienie. Ceny na węgle naturalnie już teraz znacznie podskoczyły, a spodziewać się trzeba, że węgle więcéj jeszcze zdrożeją, jeżeli zagranica ich nie dostarczy.

Przy całéj sprawie jest także rząd angielski mocno interesowany i bądź co bądź liczyć się z tem musi. Już teraz dyrekcye kolejowe w niektórych miastach wydały rozkazy, ażeby ograniczono kursowanie pociągów kolejowych. Tam gdzie dotąd pociągi 4 razy dziennie kursowały, mają odtąd kursować tylko 2 razy dziennie i to dla oszczędzenia węgli. Jest to wielka niewygoda dla podróżujących, a przytem znaczna strata dla administracyi kolejowych.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 17 marca.

— * **Teatr polski**. Dziś w czwartek na benefis suflera p. Chojnackiego dramat hr. Starzeńskiego: „Gwiazda Syberyi“. W sobotę po raz pierwszy dramat Wład. Mottego: „W zapasach z losem“ W niedzielę operetka Strausa: „Zemsta nietoperza“. W poniedziałek opera Józefa Elsnera: „Wiśliczanki“ i komedya Zygm. Przybylskiego: „Pierwszy bal“. We wtorek po raz piąty komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie przez wydział krajowy galicyjski wyznaczonym: „Kraj“. W środę komedya Melleréwéj: „Postanowienie“, komedya Zygm. Przybylskiego: „Pierwszy bal“, komedya Sulisława: „Model na bo-

PO BURZY.

Powieść

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Najzupełniéj podzielam pana zdanie i niezawodnie zgłoszę się do siostry pańskiéj jeżeli...

— Jeżeli?

— Obawiam się, że osoba tak zatrudniona może.

— Zaręczam, że przyjmie panią z otwartemi rękami. Siostra moja ma bardzo dobre serce, zacnego charakteru kobieta. Jak tylko przyjadę do Warszawy, opowiem jéj o pani i uprzedzę, że pani ją odwiedzi.

— Dziękuję serdecznie — odrzekła, podając mu rękę.

Omnibus zatrzymał się przed stacyą.

— Tu — rzekł — postoimy z pół godziny, a może nawet i dłużéj. Poczta jest wspaniałomyślną dla swych ofiar, pozwala im rozprostować zmęczone kości i rozgrzać się herbatą. Niech pan wysiądzie. Znam wszystkie austerye na tym trakcie, mogę więc być przewodnikiem. W téj, do którój wejdziemy zaraz, jest nawet oddzielny pokoik dla dam, gdzie pani będzie mogła spocząć i poprawić toaletę. Otóż jesteśmy na progu. Niech pani wejdzie na salę, w te drzwi na prawo, a ja każę tymczasem przygotować herbatę.

W dużéj izbie wyklejonéj żółtem obiciem, był już ruch. Na bufecie stał ogromny, dymiący samowar, z poza którego wychylała się pulchna twarz gospodyni. Rozespany chłopak oczekiwał na rozkazy gości.

W stancyi znajdowało się kilka osób, gdyż lada chwila miał nadejść omnibus z Warszawy; spodziewali się znaleźć w nim miejsce, drudzy oczekiwali na gazety, na listy.

Rudy żydek w wypłowiałym chałacie, ma się rozumieć faktor, zwijał się między gośćmi w nadziei zarobku.

Sciany owéj sali przyozdobione były staremi sztychami i litografiami, pokrytemi kurzem, popstrzonemi przez muchy. Jeden sztych przedstawiał wielkiego Napoleona, w historycznym szarym surducie, z lunetą polową u oka, drugi wyobrażał śmierć księcia Józefa w nurtach Elstry, na innych były Muzy, Gracye i różne postacie mitologiczne. Nad wypłowiałą ze starości zieloną kanapą wisiało lustro duże, w ramach niegdyś zapewne złoconych, pokryte również warstwą kurzu. Żółte stoły jesionowe, czerwonemi serwetami przykryte, dopełniały całości umeblowania tego przybytku, w którym codziennie kilka partyi podróżnych zatrzymywało się, dla wypoczynku, i pokrzepienia sił.

Po kilku chwilach panna Zofia, uporządkowawszy swoją toaletę, wyszła do owéj żółtemi obiciami wyklejonéj stancyi i zajęła miejsce przy oddzielnym stoliku obok swego towarzysza podróży.

Dzień już się zrobił na dobre, w stancyi było jasno, więc też nasi podróżni mogli się sobie nawzajem dobrze przypatrzyć.

Oboje czynili ten przegląd w milczeniu. On podziwiał drobne rysy jéj twarzy, nacechowane wyrazem niezwykłéj łagodności, ona zaś ze zdumieniem spostrzegła, że towarzysz podróży, który jéj się staruszkiem wydawał, wcale na starego człowieka nie wyglądał.

Twarz jego była gładka i niepoorana zmarszczkami, oczy czarne błyszczące, włosy bujne a gęste niegdyś czarne jak heban, lecz teraz tak przyprószone siwizną, że się prawie białemi wydawały. Gdy miał na sobie futro, którego duży kołnierz zasłaniał mu pół twarzy, to istotnie owe siwe włosy, wychylające się z pod czapki, nadawały mu pozór człowieka wiekowego. Swiatło latarki w omnibusie dopełniało złudzenia.

Panna Zofia spojrzała na niego z niedowierzaniem.

— Pan mieni się przyjacielem mego ojca? — spytała.

— Istotnie pani! łączył nas stósunek serdecznéj przyjaźni.

— Dziwna rzecz — rzekła, jakby w zamyśleniu — mój ojciec musiał być znacznie starszym od pana.

— O całe dziesięć lat, może i więcej nawet, przytem on się ożenił bardzo młodo, a ja zaledwie przed sześcioma laty. Ztąd wynika pozornie duża różnica wieku, bo on biedak umarł i pozostawił po sobie dzieci prawie dorosłe — a ja utraciwszy żonę, zostałem z dwojgiem małych dziatek.

— Gdzież są te biedne sierotki?

— Są u mnie na wsi pod opieką drugiéj mojéj siostry. Poczciwa kobieta, ale... matki nikt podobno nie zastąpi.

— Żona pańska młodo umarła?

— Zginęła w płomieniach... jak męczennica. Straszne to wspomnienie — odrzekł smutnie — lepiéj o bich nie mówić. Więc pani do swojéj kuzynki się uda? — dodał, chcąc zmienić przedmiot rozmowy.

— Tak panie, trzymać się będę instrukcyi, jakie od mamy dostałam. Zajadę wprost do babci, bo my tę kuzynkę babcią nazywamy i zaraz rozpocznę starania.

Rozległ się dźwięk trąbki pocztowéj. Podróżni ruszyli się z miejsc i po kilku minutach omnibus potoczył się daléj ku Warszawie. Podróż w dzień nie wydawała się już Zosi tak przykrą i straszną. Zajmowała ją rozmowa podróżnych, zajmowały widoki okolic i czas uchodził szybko, niepostrzeżenie prawie.

Już było dobrze szaro, kiedy omnibus zaczął się toczyć po nierównym bruku Grochowa.

W oknach licznych domków płonęły światła, z kominów fabrycznych wylatywały iskry. Im daléj, tem dymy gęstsze, świateł więcéj. Omnibus przejechał przez Pragę, przez most pontonowy i powoli wtaczał się pod górę.

Otóż i Warszawa, pierwszy etap wędrówki sierocéj!

(Ciąg dalszy nastąpi).

haterkę“ i tańce z pierwszego obrazu ludowego: Chata za wsią. Ceny zniżone.

— * **Woda** w Warcie od wczoraj nieco przybrała. Wodomierz wskazuje 1,52 metr., podczas kiedy dnia poprzedniego było 1,46 metr.

— * **Petycyą** do sejmu pruskiego w sprawie szkólnej i protest podpisywać można tylko do 22 bm. włącznie, następnie winny być odesłane pod adresem przewodniczącego Komitetu wyborczego miasta Poznania p. Fr. Dobrowolskiego, ulica Podgórna nr. 8, celem odesłania ich do sejmu pruskiego, magistratu i reprezentacyi miejskiej tutejszych. Niech więc każdy obywatel miasta Poznania do dnia oznaczonego zechce petycyą i protest podpisać

— * **Dowiadujemy** się, że rodak nasz p. Bronisław Kłaczyński w ostatnim minionym czasie karnawałowym wykonywał gry na skrzypkach tak na zabawach publicznych, jak i prywatnych ku ogólnemu zadowoleniu i z powodzeniem. Pan Kłaczyński nie dał się dotąd poznać z swych występów szerszej publiczności, co przypisać trzeba jego skromności. Nie zawsze jednak skromność popłaca i dla tego pożądaną byłaby w tym wypadku większa ruchliwość i odwaga.

— * **Na** ostatniem posiedzeniu reprezentacyi miejskiej uchwalono podwyższyć szkólne w tutejszéj Sredniéj szkole dla dziecząt i to dla miejscowych uczennic z 30 na 40 m., dla zamiejscowych z 60 na 70 marek.

— * **Na ulicy** Wiktoryi zaginęła w tych dniach portmonetka, w której się znajdowało 100 m. w gotówce.

— * **Dyrektor** budowniczy p. Francius przybył wczoraj w środę z Bremeny do Poznania. Dziś rano udał się na parowcu z członkami magistratu i reprezentacyi miejskiej na Wartę, ażeby sobie obejrzec wszystko dokładnie.

— * **Zeszłego** wtorku po południu musiano uwięzić pewnego włóczęgę, który wszedł do składu tutejszego kupca przy ulicy Berlińskiej i tam hałasował i pomimo kilkakrotnego zawezwania kupca, ażeby skład opuścił, uczynić tego nie chciał w żaden sposób.

— * **Tutejszy** sąd ławniczy skazał 2 tutejszych restauratorów, jednego na 60 m., drugiego na 20 m. kary za to, że pozwalali grywać u siebie w gry hazardowe. Ci, którzy u nich grywali, byli po części czeladnicy rzemieślniczy, handlarze bydła i kelnerzy. Schodzili się codziennie regularnie do lokalów i zgrywali siebie nawzajem, a często i obcych, jeżeli się pozwolili do tego nakłonić.

— * **Donosiliśmy** już po krótce o zamordowaniu służącéj Szataniak przez Franciszka Błaszczaka. Obecnie podajemy bliższe szczegóły. Dnia 5 grudnia r. z. spostrzegł 13 letni chłopiec Stanisław Komorowski w lesie, należącem do Emilianowa, kolano ludzkie, które się wychylało z ziemi. Doniósł o tem sołtysowi w Myszkowie, który powiadomił zaraz wyższą władzę. Sąd w Szamotułach zajął się tą sprawą i kazał rozkopać miejsce wskazane przez chłopca. Znaleziono w niem zwłoki niezamężnéj Antoniny Szataniak. Ciało jéj było już mocno nadpsute i musiało przynajmniéj 6 tygodni już w ziemi leżeć. Czaszka zamordowanéj była zupełnie potrzaskana, morderca musiał nieszczęśliwéj zadać śmierć jakiemś ciężkiem i tępem narzędziem. Natychmiast po wygrzebaniu trupa padło podejrzenie na Błaszczaka. Mieszkał on w domu chałupnika Steinkego, u którego już od 2 lat służyła Szataniak. Oskarżony był żonaty i miał 3 dzieci, pomimo to kochał się w dziewczynie, o czem wiedziało kilka osób, którym zamordowana się za życia nieraz skarżyła, że Błaszczak ją wciąż prześladuje i namawia, ażeby z nim pociągnęła w świat.

Dnia 11 października z. r. wypłacił dziewczynie gospodarz zasługi i zgodził się z nią, że pozostanie u niego w służbie i na drugi rok. Dnia następnego w nocy zniknęła nagle bez śladu z całą swą pościelą i rzeczami. Téj samej nocy nie było też w domu Błaszczaka, jak o tem twierdziła żona jego. Dzień przedtem nie miał pieniędzy, dnia następnego po dokonanem morderstwie pokazał swéj żonie 15 marek i mówił, że służąca Szataniak dała mu pieniądze do schowania. Na szpadlu Błaszczaka spostrzeżono ślady krwi i to, jak stwierdzono, krwi ludzkiéj.

Następnie odbyto jeszcze rewizyą w domu mordercy i znaleziono niektóre rzeczy, które nosiła Szataniak za życia. Również znaleziono jéj poduszkę, zakopaną w ogrodzie pod krzem.

Oskarżony był już dwa razy karany o złodziejstwo, a nadto o inne wykroczenia. Przytem żył w domu w niedobrych stósunkach, cierpiał biedę i wiedział przytem, że Szataniak ma pieniądze i dla tego namawiał ją, żeby z nim się w świat udała. Takiego zamiaru nie miał jednak. Chciał on tylko dziewczynę obrabować z pieniędzy.

— * **Trzemeszno**. Donosiliśmy, że wykryto robotnika Lewandowskiego z Tokarzewa, który kradł wszystko, co tylko mu się dostało pod rękę. Teraz się wydaje, że L. miał styczność z całą bandą złodziejską, która w ostatnim czasie w mieście naszem włamywała się do składów kupieckich i wyrządziła nie małe spustoszenia. Z całéj bandy uwięziono dotąd tylko jedną kobietę, gdyż reszta opryszków znikła bez śladu. Wysłano już za nimi listy gończe i prawdopodobnie uda się ich niebawem pochwycić.

— * **Rogoźno**. W ostatnim czasie płacono tutaj na targu za 100 kilogramów pszenicy 21 m., żyta 19,50 m., jęczmienia 14,50 m., owsa 15,50 m., grochu 21,00 m., kartofli 5,75 m., słomy 5,00 m., siana 5,00 m.

— * **Miłosław**. Przed mniej więcéj dwoma tygodniami włamali się złodzieje do składu obywatela w Xiążnie i skradli znaczną ilość kiełbas i mięsa. Złodziei dopiero w tych dniach zdołano wykryć i przyaresztować.

— * **Subkowy**. Szewc N. J. chciał sobie koniecznie odebrać życie. Gdy mu się nie udało z powieszeniem, próbował się utopić, a gdy mu i wtem przeszkodzono, przerżnął sobie nożem gardło. Ciężko poranionego przywieziono do szpitala klasztornego do Pelplina, gdzie wkrótce potem ducha wyzionął.

— * **Z Nysy** na Slązku donoszą, że tamże wrzucił pewien gospodarz w złości swą służącą do studni. Nieszczęśliwa utonęła, rozbestwionego chłopa uwięziono.

— * **Z Syryni**, na G. Slązku piszą do „Now. Racib.“, że tam pierwszy nauczyciel, Emanuel Piegsa, zbił w brutalny sposób czternastoletniego chłopca Jana Gorzolnika, za to tylko, że chłopiec z rozkazu ojca obnosił po domach petycye do podpisu. Ponieważ nauczyciel klasowy chłopca za to ukarać nie chciał, przyszedł po niego pan Piegsa do klasy, zabrał go do innego pokoju i tam najprzód po twarzy, a następnie kijem pobił, wołając: „Masz za to, że się chcesz po polsku uczyć.“

Rzeczywiście wierzyć się nie chce, iżby podobne rzeczy dziać się mogły w państwie cywilizowanem, w państwie konstytucyjnem, w państwie, którego rząd stara się o to, aby wiara znów w szkołach odzyskała swe prawa. Toć ów nauczyciel, karząc dziecko za to, co mu własny ojciec kazał, pierwszy przekroczył przykazania bozkie i podkopuje powagę rodziców. Wara, panie Piegso, od woli ojca, która gdy niczego złego nie żąda, dziecku świętą być powinna. Jest to rzeczywiście krzywda o pomstę do nieba wołającą, gdy nauczyciele, utrzymywani przez gminy, przez polskich rodziców, śmią bić dzieci za to, że po za szkołą słuchają swych rodziców. I dziwić się po tem, że z dzieci tych wyrastają zbrodniarze! A przykładów takich coraz więcéj.

Śrem 16 marca. Dnia 21 lutego b. r. odbył się tutaj teatr amatorski na rzecz Elżbietanek tutejszych. Sala była przepełniona przez mieszczan, ich żony i dzieci, po części przez Niemców i żydów i tak nazwaną inteligencyą tutejszą, ale naszych ukochanych panów i księży ani widu. Ano obyło się i bez nich, a cel osiągnięto nadspodziewanie.

A cóż się dzieje w przyszłą niedzielę 13 bm.? Oto żydki śremskie dawają przedstawienie amatorskie na rzecz żydków wygnańców rosyjskich i czy uwierzysz Panie co się stało? A oto oprócz żydostwa, Niemców i kilku mieszczan Polaków, którym się widocznie pokręciło w głowie, nie było ani jednego żołnierza Niemca oprócz jednego jednorocznego Polaka na przedstawieniu, ale za to było aż pięciu szlachty a pomiędzy nimi podobno jeden doktór. Tak to, Panie, zaczyna w Sremie kwitnąć na nowo przyjaźń z żydami, jak Kasę oszczędności zjedli.

Kościan 16 marca. Dzisiaj około godz. 4 po południu wybuchł ogień u młynarza p. Władysława Żurkiewicza. Zaalarmowano straż ogniową, lecz nim ta przybyła, został ogień przytłumionym. Ogień powstał skutkiem nieostrożności. — W pół godziny później rozbiegł się koń na przedmieściu poznańskiem i pędził przez miasto ku dworcowi, gdzie około nowego gmachu pocztowego zawadził o drzewo i tam też zdołano rozhukane zwierzę przytrzymać. Szczęście, że na wozie siedzący 13-letni chłopiec nie spadł, gdyż mógłby się zabić na miejscu. Zresztą nieszczęścia żadnego nie było prócz połamanych dyszli i pokaleczonych nóg końskich. Właścicielem konia jest p. Büschel, nauczyciel z Oborzysk.

Ostrów 15 marca. (Zjazd Spiewaków). W odpowiedzi na życzenia niektórych Towarzystw Spiewu o przesłanie im kosztorysu Zjazdu, ogłaszamy niniejszem zestawienie dochodu i rozchodu IV Zjazdu Spiewaków Polskich w Ostrowie, odbytego w dniach 25, 26 i 27 lipca 1891.

Sądzimy iż takowe będzie najlepszą informacyą dla Towarzystw, które u siebie przyszłe zjazdy urządzić zamierzają. Bliższemi informacyami na życzenia odnośnych Towarzystw chętnie służymy.

Dochód. Za nuty śpiewów ogólnych 20,60 m. Od członków Tow. Spiewu i osób prywatnych nadzwyczajne datki 187,60 m. Nadwyżka z dwóch przedstawień teatr. 41,80 m. Od Komitetu obchodu 100 letniéj rocznicy konstytucyi 3 Maja 40,00 m. Subwencya od Koła Spiewackiego Polskiego w Poznaniu 150,00 m. Subwencya od Towarzystwa Przemysłowego w Ostrowie 100,00 m. Za bufeta na Szczygliczce 43,00 m. Za wstępne na koncerta i tańce 845,82 m. Za Dziennik IV Zjazdu 90,90 m. Razem 1519,72 m.

Rozchód. Muzyka 508,00 m. Koszta biura, ogrodu do koncertu, sali do tańca, piwo dla muzyki 249,90 marek. Druki 192,90 marek. Koszta dekoracyi miasta, sali, budowa Estrady, lampiony, ognie sztuczne 374,43 marek. Koszta podróży w sprawie Zjazdu i muzyki 46,30 m. Oznaki dla śpiewaków, delegatów i Komitetu 40,00 m. Podatek policyjny 6,00 m. Razem 1417,53 m. Nadwyżka 102,19 m. Razem 1519,17 marek.

Z polecenia Towarzystwa Spiewu w Ostrowie
Jan Waldowski, skarbnik.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 16 marca.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,40
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,50
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	64,25
Listy polskie likwidacyjne	62,25
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	204,25
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95 30
Zach pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,25
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,70
Austryackie banknoty	171,30
Węgierska 5% renta	87,30
Węgierska 4% renta złota	91,50

Poznań, dnia 16 marca.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów. piękny mrk.	piękny fen.	średni mrk.	średni fen.	pośledn. mrk.	pośledn. fen.
Słomy	4	10	4	05	4	—
Siana	4	10	4	05	4	—
Kartofli	8	00	7	50	7	00
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	30	1	25	1	20
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	50	2	45	2	40

Berlin, 16 marca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 188—215 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 194—203—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 150—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg w miejscu płacono 149—190 m. podług jakości.

Groch do gotowania 185—240 m. na paszę 158—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 23,5 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na marzec 42,9—43,9—43,5—45,2 na wrzesień-październik 41,6—41,5—41,9 m.

Wrocław, dnia 16 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	22	00	20	90	19	00
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	90	20	90	19	00
Żyto	21	60	20	50	19	20
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	—	13	—
Groch	21	—	19	50	18	—
[illegible]	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 16 marca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 200,00—206,00 na marzec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 205,00—215,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 148 155 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 150—176 marek.

Rechnungs-Abschluss

der Krankenunterstützungs- und Sterbekasse für Versicherungspflichtige im Transport- Verkehrs- und Handelsgewerbe.

Gemeinsame Ortskranken - Kasse No. 7. zu Posen pro 1891.

	Mark.	Pf.
a) Einnahmen:		
1. Baarer Kassenbestand am 1. Januar	180	14
und in einem Sparbuche	108	09
2. Zinsen von Kapitalien und sonstigen belegten Geldern	3	24
3. Eintrittsgelder	401	25
4. Beiträge	13124	40
5 Ersatzleistungen Dritter für gewährte Krankenunterstützung etc.	33	63
6. Aus verkauften und angekauften Werthpapieren etc.	1700	—
7. Aufgenommene Darlehne, Vorschüsse	—	—
8. Sonstige Einnahmen	13	48
9. Summe der Einnahmen (Ziffer 1 bis 8)	15564	23
b) Ausgaben:		
1. Für ärztliche Behandlung	1900	55
2. Für Arznei und sonstige Heilmittel	821	47
3. Krankengelder:		
a) an Mitglieder	2702	78
b) an Angehörige der Mitglieder	318	37
4. Unterstützungen an Wöchnerinnen	15	—
5. Sterbegelder	845	32
6. Kur- und Verpflegungskosten an Krankenanstalten	1734	90
7. Ersatzleistungen an Dritte für gewährte Krankenunterstützung etc.	—	—
8. Zurückgezahlte Beiträge und Eintrittsgelder	40	57
9. Für Kapitalanlagen u. Zuführung zum Reservefonds	2773	55
10. Zurückgezahlte Darlehne	—	—
11. Verwaltungsausgaben:		
a) persönliche	2952	90
b) sachliche	465	19
12. Sonstige Ausgaben	1	80
13. Summe der Ausgaben (Ziffer 1 bis 12)	14572	40
c) Abschluss.		
Summe der Einnahmen (Ziffer a 9)	15564	23
Summe der Ausgaben (Ziffer b 13)	14572	40
Ergiebt im Betriebsfond einen Kassenbestand am 31. Dezember 1891 von	991	83
Hierzu der Bestand des Reservefonds einschliesslich einer Coursdifferenz von 108,20 M.	11097	08
Giebt Vermogensbestand am 31. Dezbr. 1891	12088	91

gegen 9970,28 M. im Jahre 1890. — An Beitrag wurden $2^2/_{10}$ Proz. des durchschnittlichen Tagelohnes erhoben. Die Unterstutzung wird für 13 Wochen gewahrt. Im Laufe des Jahres sind 323 mannliche und 10 weibliche Mitglieder erkrankt. Dieselben wurden wahrend 4346 resp. 112 Tagen unterstutzt. Gestorben sind 12 Mitglieder. Beim Ableben der Ehefrau eines Mitgliedes zahlt die Kasse 21,33 M. als Beihilfe zu den Beerdigungskosten.

Der Vorstand.

Najlepsza książka do Nabożeństwa

jest

Mały Dunin.

Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew X. Arcybiskupa Dunina.

Wydanie nowe poprawione i uzupełnione

przez

X. Prof. Dr. Lewickiego

Proboszcza od św. Marcina w Poznaniu.

Książka ta jest 12 cm. wysoka, 9 cm. szeroka. Zaopatrzoną jest w aprobatę Najprzew. X. Biskupa Likowskiego. Zawiera w obecnem nowem wydaniu więcéj jak 1000 modlitw, litanii, koronek itp. nabożeństw, oraz pieśni, kalendarz i katechizm. — Grubość dziełka wynosi 4 centymetry: stronnictw obejmuje z góry tysiąc, druk wyraźny.

Ceny z oprawą.

1 Pół skórek., brzeg marmurowy. 1,50 mk.
2 Całe płótno, brzeg złoty 2,10 mk.
3 Całe płótno, brzeg złoty, zamek 2,75 mk.
4 Cała skóra, brzeg złoty . . 2,70 mk.
5 Cała skóra, brzeg złoty i zamek 3,50 mk.
6 Cała skóra brzeg złoty, zamek i okucie . . . . . . .5, — mk.

Na porto do każdéj książki trzeba dołączyć 20 fen. Należytość upraszamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym lub w znaczkach pod adresem:
Ekspedycya „**Orędownika**“ i „**Głosu Polskiego**“,
Poznań (Posen). Wiedeńska ul. nr. 8.

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami.
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami.
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego.
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczny.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych, otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Polecamy książki **z powinszowaniami.**

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr. na porto 10 fen.

Powinszowania dla doroślejszej młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“
Poznań, Wiedeńska ul. 8.

Wszelkiego rodzaju

Machiny i narzędzia rolnicze.

Nowy

skład machin

i kolei polnych.

BRYLIŃSKI & TWARDOWSKI,

POZNAŃ,

Rycerska ulica

nr. 11.

Krajowej zagranicznej.

H. Cegielskiego w Poznaniu.

Wyłączna sprzedaż machin i narzędzi rolniczych

Polecam do siewu:

lucernę, wszelkie koniczyny, rozmaite trawy, buraki, marchew, kukurydzę, piękny groch victoria, zwyczajny groch, wikę, owies, jęczmień, gorczycę, wszelkie nasiona ogrodowizn.

Na składzie mam zawsze kuch rzepiowy, kuch lniany, otręby żytnie i pszenne, saletrę chilijską i superfosfaty — wszystko doborowéj jakości.

J. Grosman,

w Inowrocławiu,

handel zboża, nasion, artykułów pastewnych i sztucznych nawozów.

Niniejszem pozwalam sobie uprzejmie donieść, iż otworzyłem przy **ulicy Strzeleckiéj nr. 30.** obok gimnazyum Fryderyka Wilhelma

pracownią

kamieniarsko-rzeźbiarską

i polecam się do wykonywania wszelkich robót w zakres powyższy wchodzących, jako to: **nagrobków z granitu, marmuru i piaskowca**, oraz mam na składzie **krzyże żelazne i okratowania** rozmaitéj wielkości.

Polecając przedsiębiorstwo moje łaskawym względom Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie wszelkie zlecenia w jak najkrótszym czasie wykonać.

Z uszanowaniem

Stefan Tuszewski.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii**, **w akwareli**, **w pasteli**, albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 **marek itd.** aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc

Tabaka

do zażywania, **znanej dobroci** po **45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach

poleca

fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko**.

Nadzwyczajne

walne zebranie

odbędzie się we wtorek, dnia 29-go marca rb. o godz. 10 przed połud. na sali p. Bornowej w Krotoszynie.

Porządek obrad:
1. Zmiana firmy i ustaw.
2. Wybór dyrektora banku.

Krotoszyn, d. 16 marca 1892.

Bank Ludowy, zapisana spółka z nieograniczoną poręką.

RADA NADZORCZA.

Ks Kegel.

Pszczoły.

Silne i zdrowe pszczoły w ulach i kószkach, także i miód z centryfugi

poleca

Dom. Koziegłowy

p. Poznań

Pług, handel żelaza w Kórniku potrzebuje **starszego**

pomocnika

handlowego jako też

ucznia

z odpowiedniemi wiadomościami szkólnemi. Zgłoszenia przyjmuje **Tulewicz.**

Już niema kaszlu!

Ulepek cebulany z właściwą przyprawą znajduje świetne potwierdzenie, że jest środkiem skutecznym przy kaszlu, cierpieniach płucowych, piersiowych i gardłowych przez używanie **karmelków cebulanych O. Tietzego**. Takowe można nabyć w paczkach po 50 i 25 fen. tylko u p. **Samuela Posenera** w Buku (p Poznaniem)



Dom

méj, połączony z **handlem towarów kolonialnych, krótkich i porcelany,** zamierzam z wolnéj ręki sprzedać.

Reflektanci zechcą się zgłosić do mnie. **J. Ossowidzka,**
Babimost.

Przy Małych Garbarach nr. 8

są od 1 kwietnia rb. następujące

pomieszkania

do wynajęcia: w domu przednim na parterze 2 pokoje, kuchnia, górka i sklep za 480 mk. rocznie; dwa pomieszkania sklepowe, bardzo jasne, dogodne dla szewców lub krawców po 13 marek miesięcznie; cztery pokoje, kuchnia, górka na 3 piętrze i sklep za 604 mk. rocznie.

Przy ul. Wiktoryi 20

II piętro na lewo są

4 duże pokoje

z przynależnościami od października do wynajęcia.

Wygrane tylko w gotówce!

Ciągnienie 1 kwietnia 1892.

Niemiecko stempl

losy kolei żelaznéj

Główne wygrane fr. 600,000
400,000 300,000 200,000
60,000 30,000 25,000 20,000
i t. d.

Miesięczna wpłata na
1 cały los oryginalny 5,00 m.
30 fen porto i zaliczki. Lista wygr. darmo i franko. Zamówienia uprasza się odwrotną pocztą.

Doring,

Konigsdorf Jastrzemb
Górny Szląk.

Każdy los wygrywa!

Długoletni nauczyciel rządowy i prywatny, który zarazem sprawował obowiązki piśmienne w sprawach policyjnych i gospodarczych w większych majętnościach ziemskich poszukuje

odpowiedniego zatrudnienia

w jakimkolwiek biurze dominialnem albo u rzecznika.

Łaskawe oferty do Ekspedycyi „Orędownika“.

Czyszczę garderobę męzką, dziecinną oraz pióra w całkości suknie eleganckie, płaszcze i materye prute, przyjmuję także pióra, krawaty i parasolki. Proszę o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem,
Barbara Mrugalska,
wdowa na Chwaliszewie nr. 25.

Chłopiec

uczciwych rodziców do roznoszenia gazet może się zaraz zgłosić do

Redakcyi „Orędownika“.

Nakładem i czcionkami Dr. B Szymańskiego w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.